Rok III. Nowy Sącz, 1. lutego 1902. Nr. 3.

# SĄDECZANIN

ORGAN MIASTA NOWEGO SĄCZA i OBWODU.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . 8 kor.
Półrocznie 4 „
Kwartalnie . 2 „
Pojedynczy numer 30 hal.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Mayer.

Redakcya i Administracya: w Nowym Sączu.
Prenumeratę odbiera tylko Administracya, oraz księgarnia p. J. Pisza w Nowym Sączu.

Manuskryptów nie zwraca się, ale niszczy po zużytkowaniu. Tajemnica autorstwa zastrzeżona.



## Organizacya mieszczaństwa.

W ślad za znaną odezwą Stronnictwa ludowego, którą umieściliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, wszczął się w naszych miastach nieznaczny wprawdzie, ale bardzo znamienny ruch około ześrodkowania sił mieszczańskich w jedno centralne polityczne ognisko. Niemal wszystkie pisma prowincyonalne wezwały mieszczaństwo do czynu, prasa wielkomiejska powitała ten objaw bardzo sympatycznie i wskazała mu cele, do których dążyć powinien.

Tę rzadką chwilę w dziejach naszego mieszczaństwa trzeba na wszelki sposób wyzyskać, trzeba kuć żelazo póki gorące i z chaosu różnorodnych zamysłów jakiś realny urzeczywistnić projekt. Jeżeli mieszczaństwo nasze nie zyskało dotąd w społeczeństwie (choćby galicyjskiem tylko) należnego stanowiska, jeżeli nie wywiera decydującego wpływu na tok spraw społecznych i politycznych i rozwój form parlamentarnych, przechodzi nad niem do porządku dziennego, — to samemu sobie, *własnemu uśpieniu i niedbalstwu musi przypisać winę*, a głównym jej uzewnętrznionym wyrazem jest *brak uświadomienia*, a co zatem idzie *brak zorganizowania politycznego*.

Pisaliśmy już dawniej na ten sam temat, głos nasz przebrzmiał jednak bez echa i smutny stan jak był, tak trwa i nadal. Mieszkańcy prowincyonalnych miast i miasteczek zasklepieni w ciemnych ramach zaściankowego życia, przykuci do codziennych monotonnych zajęć, będących podstawowym warunkiem ich bytu — nie biorą prawie najmniejszego udziału w akcyi politycznej i są tylko mniej lub więcej gorącymi obserwatorami tego społecznego prądu, który mimo nich przechodzi. Zdaje im się, że z przeczytaniem w kawiarni albo kasynie kilku politycznych artykułów na temat chwili bieżącej, odpowiedzieli w zupełności swym obywatelskim obowiązkom, a nie baczą na to, że w artykułach tych, nigdy *„o nich“* najmniejszej niema wzmianki, i że *„za nich“* jak za niepełnoletnich i niedojrzałych ktoś inny drogę społecznych stosunków toruje.

Bezczynnością, gnuśnością i niczem nieusprawiedliwioną apatyą, sami dobrowolnie przykładamy rękę do zaniku stanu mieszczańskiego, tak koniecznie potrzebnego do utrwalenia społecznej równowagi. Prąd życia płynie nad nami t. j. w arystokracyi lub pod nami t. j. w ludzie, ale nigdy w nas samych; który silniejszy porywa nas chwilowo i nam się zdaje, że płyniemy z nim, a my tylko kręcimy się w kółko na jednem miejscu, jak wir na wezbranej rzece i stąd niema u nas rezultatów dodatnich, niema postępu. Ale ten wir gwałtowny, któremu nie umiemy skutecznego stawić oporu, zamula powoli i tak już szczupłe terytoryum naszego działania, aż wreszcie nam go zabraknie i znikniemy z widowni publicznej tak spokojnie i cicho, że nikt dziwić się temu nie będzie i nam samym wyda się to rzeczą zupełnie naturalną.

Aby uniknąć tej tak smutnej a bardzo prawdopodobnej ostateczności, powinniśmy wszelkiemi siłami uzupełniać ten brak świadomości politycznej i postęp zaznaczyć wybitną działalnością obywatelską.

Przedewszystkiem należy wzbudzić w mieszczaństwie *stanową solidarność*, bo dziś brak jej jest najgłówniejszym czynnikiem rozkładowym, — a do tego prowadzi poznanie: *co to jest właściwie mieszczaństwo?*

Mieszczaństwo nasze składa się z wszystkich tych ludzi, *którzy stale w mieście mieszkają*, a zatem

właścicieli realności, rzemieślników, kupców, urzędników, lekarzy, adwokatów i t. d. W takim konglemeracie ludzi *różnych zawodów*, trudno o wspólność *osobistych* interesów, nie wyklucza to jednak wspólności ogólnego *interesu stanu*, który choć nie tak jednolity jak lud, bo powstał w zupełnie innych warunkach, może jednak w jednakowych karbach życia działać solidarnie i zgodnie. Tymczasem *mieszczanin-kupiec lub rękodzielnik* stara się głównie o to, by zyskać chleb powszedni, zabawić się po pracy, zagrać w karty lub pogwarzyć przy szklaneczce o znojach dnia, stąd zastój w jego pojęciach i gnuśność w działaniu, — zaś *mieszczanin-urzędnik* uważając się za ptaka w przelocie, nie stara się wcale o dobro miasta, uważa za zupełnie zbyteczne zaznajomienie się ze stosunkami miejscowymi, a co za tem idzie, nie bierze udziału w społecznem życiu.

Ujemne skutki takiego stanu widzimy wszędzie. W żadnem ciele ustawodawczem nie mamy własnej reprezentacyi, jak ma ją lud i arystokracya w rozlicznych klubach i stronnictwach (niedawno zlepiona *demokracya* t. zw. „*skoncentrowana*“ nie czyni zadosyć potrzebom stanu mieszczańskiego) nie mamy w całym kraju *ani jednego mieszczańskiego organu*, podczas gdy lud ma ich kilkanaście, nie mamy posłów oddanych naszej sprawie, nie mamy stowarzyszeń rdzennie mieszczańskich.

W Nowym Sączu jest pod tym względem smutniej jeszcze niż gdzieindziej. Mieszczaństwo rozbite na partye chodzi luzem i trudno nawiązać nić, coby e w jedną połączyło całość. Żadne stowarzyszenie nie czyni zadosyć politycznym potrzebom mieszczaństwa, nie mamy odpowiedniego miejsca zebrań, by się w ważnej chwili porozumieć lub naradzić, stąd nie jesteśmy *żadną siłą* i nikt się z nami nie liczy!

Tak dłużej być jednak nie powinno. Dajmy przykład innym miastom w kraju i pierwsi *zorganizujmy się w silne polityczne stronnictwo mieszczańskie!*

Do sprawy tej powrócimy niebawem!

## ODEZWA.

Wszystkich ludzi dobrej woli, a przedewszystkiem tych zwolenników, którzy pragną przyłożyć rękę do wspólnej pracy nad podniesieniem naszego stanu mieszczańskiego i założyć w Nowym Sączu stowarzyszenie polityczne w duchu Stronnictwa ludowego, upraszamy o możliwie rychłe zgłoszenie się kartką koresp. lub osobiście w Redakcyi „*Sądeczanina*“ albo u prezesa Towarzystwa właścicieli realności nowosądeckich J. Gutowskiego, poczem za wspólnem porozumieniem się ze zgłoszonemi osobami wybrany zostanie komitet wykonawczy.

## Czego żądać musimy?

Podatek domowo-czynszowy istnieje przeszło 1 00 lat, a wprowadzony został po rozbiorze Rzeczypospolitej polskiej. Ówczesny chorobliwy stosunek rządu do poddanych zrodził całkiem usprawiedliwiony opór

## ECHA.

XIV.

Kiedyś z okna cukierni zauważyłem na ulicy niezwykły ruch. Ludzie tłumami cisnęli się w stronę rynku, jedni wyprzedzali drugich, torując sobie drogę energicznymi ruchami rąk, biegło wszystko, jak to mówią „*na złamanie karku*“.

— Pali się gdzieś niezawodnie – pomyślałem i spragniony nowin, choćby dla „Ech Sądeczanina“ wybiegłem z cukierni i zmięszałem się z płynącym tłumem.

Co się stało? — pytałem jednego ze znajomych, schwyciwszy go gwałtownie za ramię — gdzie tak lecicie na oślep?.

Jak to, co się stało — odrzekł zapytany — toż przecie ślub pny Hali z panem Feliksem, idziemy do kościoła...! I pan niewiesz o tem, pan, redaktor...!

I zmierzył mię pogarliwym wzrokiem od stóp do głowy, a ja zaczerwieniłem się po uszy od wstydu, bo istotnie nic o owym ślubie nie wiedziałem, nie znałem nawet co zacz jest ów pan Feliks i owa panna Hala! I dla odrestaurowania własnej opinii chciałem się usprawiedliwić przed moim znajomym z karygodnej niewiadomości, w danym nawet razie zblagować, że o owym doniosłym dla Nowego Sącza wypadku wiedziałem, tylkom chwilowo zapomniał, ale fala napływających tłumów uniosła go już gdzieś daleko odemnie — i zostałem sam z uczuciem ogromnego wstydu!...

Z spuszczoną głową przeszedłem na drugą stronę rynku, ponieważ policyant (stosownie do poprzednich nawoływań „Sądeczanina“) wezwał mnie do „*rozejścia się*“ i pogrążyłem się w poważnych refleksyach na temat udzielonej mi przez znajomego uwagi.

W Nowym Sączu ślub lub pogrzeb, szczególniej jednak ten pierwszy, to rzecz dominującego znaczenia i czyni się zeń widowisko publiczne. Można nie wiedzieć o zapowiedzianym odczycie lub przedstawieniu, o zmianach w polityce miejskiej, krajowej lub państwowej, o konsekwencyach sprawy wrześnieńskiej, za to uzyska się przebaczenie opinii publicznej, ale pod grozą indyferentyzmu społecznego i ogólnego potępienia nie można nie wiedzieć o czyimś ślubie, bez względu czy ten ktoś żeniący się jest osobą nam znaną czy obcą.

Gromady ciekawych a nieproszonych świadków

i obronę przed uciskiem i zbyt wysokiemi żądaniami — jest to choroba, nazwana bez przesady rakiem, który toczy nasze społeczeństwo, rak, wymagający corychlejszej operacyi, bo inaczej grozi wielkie niebezpieczeństwo społeczne, jakie wisi nad ludami, w takich warunkach żyjącymi.

Przy dotychczasowym systemie podatku domowo-czynszowego, przy czynnikach jakie się nań składają o usunięciu tej groźnej choroby, mowy być nie może. Chwalebna gorliwość funkcyonaryuszów podatkowych z jednej, poczucie obowiązków u obywateli państwa z drugiej, łatwo wyrodzić się mogą i istotnie wyradzają się.

Władze podatkowe prawią o ulgach dla zaspokojenia pokrzywdzonych — a tymczasem z roku na rok coraz więcej wyciągają pieniędzy z naszych kieszeni. Nie jesteśmy dziećmi — takie zabawki nas nie zaspokoją.

Miasto Nowy Sącz, podobnie jak wszystkie inne, przez lat sto uciskane nieproporcyonalnymi podatkami doszło do tego, że mimo czasami błyszczących pozorów dobrobytu, stało się siedliskiem rozpaczliwej nędzy. Ułatwiony po ostatniej pogorzeli kredyt budowlany odświeżył fizyognomię Nowego Sącza; gorączka zarobku wystawiła za wiele nowych domów – ale natomiast ciężar podatkowy przycisnął właścicieli do tego stopnia, że krach budowlany lada dzień rozpocząć się musi.

Ucisk podatkowy rzadko któremu właścicielowi realności pozwala utrzymać stróża, bo ci nie mając utrzymania u swego gospodarza, muszą zarabiać ubocznie na życie. W mniejszych domach jeszcze gorzej, a cóż dopiero mówić o rzemieślnikach, między którymi dla braku zarobku taka bieda, że podatku z domu opłacić nie są w stanie.

Że stan taki dłużej istnieć nie może, o tem mówi się dziś głośno — ale gadanie samo sprawy nie polepszy, zaś posłowie nasi uprawiają z lubością „wysoką politykę“ — zamiast aby pomyśleć o ulgach dla swoich wyborców.

To też Towarzystwo właścicieli realności w Nowym Sączu w słusznem zrozumieniu tej sprawy uchwaliło w r. 1900 jednomyślnie, że jedyną podstawą dla rzetelnego wymiaru podatku domowo-czynszowego jest **oszacowanie realności**, albowiem istotna wartość realności przedstawia właściwy jej dochód *w odpowiedniej stopie procentowej*, a tej ani państwo naruszyć, ani kontrybuent na swoją korzyść moderować nie może!

Aby osiągnąć istotną wartość realności, potrzeba oszacowania, któremu należy znów nałożyć hamulec, ochraniający przed wyższem oszacowaniem. W tym celu koniecznym będzie w ustawie paragraf, który ma opiewać: *W razie wyższego oszacowania* realności przez komisyę, niż ją szacuje właściciel, przysługa właścicielowi *prawo żądania od skarbu rządowego ustanowionej przez komisyę ceny, którą skarb bezzwłocznie wypłacić musi.*

Natomiast państwo będzie miało prawo wywłaszczenia właściciela zbyt nisko szacującego swą realność z obowiązkiem złożenia mu ceny kupna, według stawianego przez siebie szacunku.

---

ślubu zdobywają po prostu miejsca w kościele, a są nawet i tacy wytrwali, którzy dzień przed ślubem przychodzą do kościoła i nocują w nawie kościelnej, na dzwonnicy lub w zakrystyi, byle tylko zapewnić sobie uczestnictwo w czasie uroczystego a tak rzadkiego aktu.

Skutkiem tego zdarzają się czasem smutne a zarazem zabawne epizody. W zeszłym roku w czasie jednego ślubu z powodu ogromnego ścisku 12 osób zemdlało, dwie przy wychodzeniu złamały nogi a jedna rękę, zaś sam pan młody, nie mogąc docisnąć się do ołtarza, zrezygnował z małżeństwa, jest do dziś dnia kawalerem i podobno tego nie żałuje!...

Ale zresztą ciekawości gawiedzi ulicznej dla ślubów dziwić się nie można, bo teraz karnawał krótki i takich widowisk bezpłatnych będzie nie wiele, tem więcej, iż i drugi czynnik karnawałowy: zabawy publiczne i bale, jakoś u nas nie dopisuje.

W ostatnim czasie odwołano, względnie zaniechano kilku publicznych zabaw, między któremi najświetniej zapowiadał się piknik t. zw. „*szlachecki*“. Podobno powodem odwołania tegoż „*szlacheckiego*“ pikniku było żądanie nowosądeckiego starostwa, by uczestnicy przedłożyli *dowody szlachectwa* a w braku tychże świadectwo z ukończonej *niższej szkoły średniej*, czemu *tylko dwie* z zaproszonych osób mogły zadosyć uczynić, — ale ja temu stanowczo nie wierzę. Inni mówią, że zjeżdżającym się na bal „*arystokratom*“ zafantowali żydzi na rogatkach miasta konie i futra, ale i temu trudno dać wiarę, bo przecież mogli przyjechać koleją a ze względu na wiosenną aurę, nawet w zarzutkach.

Dość, że szlacheckiego balu nie było, również bal „*kolarzy*“ został zaniechany z powodu zatrważających objawów „*kołowacizny*“ u członków komitetu, a nawet bal podoficerski wziął w łeb, skutkiem wrogiego usposobienia 20. p. p. względem obrony krajowej.

Bawiono się tylko ochoczo na mniejszych zebraniach w kasynie cywilnem, wojskowem, w czytelni mieszczańskiej i kolejarzy a wreszcie dziś (w sobotę) odbywa się publiczna zabawa młodzieży handlowej.

Co do ostatnio wspomnianych *sfer handlowych* zanotować mi wypada sympatyczny objaw solidary-

Przy takim paragrafie osiągnie się to, że osobiste prawa obywatela będą uszanowane, czego nie ma przy dotychczasowym wymiarze podatku domowo-czynszowego; że wolność jego osobista będzie w czynie a nie w teoryi, i że zależność jego ze względu na całe państwo będzie unormowaną sprawiedliwie.

Że taki paragraf pohamuje nieuczciwych obywateli, tających dzisiaj swoje dochody, to więcej niż pewne, bo groza wywłaszczenia wisieć będzie nad nim, jak miecz Damoklesa. Ale znów tenże sam paragraf pohamuje zbytnią gorliwość różnych ministrów i różnych organów podatkowych, to także nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Groza przejęcia na rzecz państwa realności miejskich powstrzyma w zapale najgorliwszego ministra i inspektora podatkowego, bo państwo płaciłoby za administracyę tychże realności daleko więcej aniżeli dziś kiedy właściciel jest bezpłatnym stróżem swego majątku. (Dok. nast.)

## Na prezent posłowi St. Potoczkowi!

Z powodu znanych elukubracyj p. Potoczka w *„Związku chłopskim“* otrzymaliśmy z okolicy tyle listów, że gdybyśmy wszystkie publikować chcieli, zapełnilibyśmy nimi cały numer „Sądeczanina“.

Umieszczamy więc tylko dwa najważniejsze, *jeden od ludu, drugi ze sfer inteligentnych* na dowód, jaką poseł Potoczek cieszy się sympatyą wśród swoich wyborców — i oto dosłowny ich tekst:

---

zacyi stanowej i to nie tylko na terytoryum zabawowem. Niedawno rozgłosiły krajowe dzienniki, że w Nowym Sączu zawiązała się *kongregacya kupiecka* i że jest na drodze pomyślnego rozwoju.

W ślad za tem doniesieniem począłem śledzić za oznakami owego *pomyślnego rozwoju* i zdołałem skonstatować, że istotnie zawiązała się w naszem mieście kongregacya *kupiecka*, ale *bez kupców.* W całem mieście jest *tylko czterech kupców chrześcijańskich*, inicyatorzy kongregacyi powpisywali więc wszystkich *właścicieli sklepów* (którzy nigdy kupcami nie byli i o handlu nie mają najmniejszego wyobrażenia) ba nawet rzemieślników, należących do *„swego własnego cechu“* — i ogłosili szumnie zawiązek kongregacyi *kupieckiej.* Jak się ta kongregacya rozwinie, nie moja rzecz sądzić, z swojej strony życzę jej najlepszego powodzenia i choć gmach rozpoczęto budować od dachu t. j. zawiązano kongregacyę *wpierw nim wytworzono stan kupiecki*, sam się do niej zapisuję, jako *kupiec* papieru i piór a *sprzedawca* „Sądeczanina“.

W Nowym Sączu 31. stycznia 1902. *ER.*

„Czytaliśmy w „Związku chłopskim“ o „chłopach bydlętach“ i o Judaszu. Powiadają, że *„pies szczeka a wiatr niesie“*, ale jak za dużo pies szczeka i spać w nocy nie daje, to się uprzykrzy i kija się na psa bierze.

Chłopy „bydlęta“ powiadasz Związku Potoczków. Posłuchaj: Gdy niemcy naszli na kraj nasz polski, to też na nas takie samo wyzwisko przynieśli i tyś Związku po pludrach niemcach to musiał otrzymać „na wiano“, skoro ci się gęba na takie przezwisko tak jak i niemcom wykrzywia. Ale było raz tak, że gdy niemców zebrała się kupa — stanął przed nimi chłop i tak niemcom wciąż śpiewał: „Niemcy ludzie a Polacy bydło“. I cieszyli się kuse niemcy z tego i swandrowali że głupie bydlę o bydlętach śpiewa. Chwalą chłopa i jeść i pić dają. Gdy się chłop najadł i napił, tak niemcom dośpiewał: Jak się bydło rozigrało wszystkich niemców... zbodło“. Tak ci i my Potoczkowy związku dośpiewamy tak samo: *„Jak się bydło rozigrało, cały Związek zbodło i on ladajaki aż wypuścił flaki“*. Przyjdzie czas na wszystko to się porachujemy. Ale jak na jedno prawda to i na drugie. Czy myślisz Związku, że chłopom pamięć przepadła i że nie pamiętają, jak twoi wyborcy zjedli „na Helenie“ pod N. Sączem parę beczek samych śledzi a na to ile piwa dać było potrzeba aby śledzie miały w czem pływać i aby się tyle soli stopiło?

Czy myślisz, że nie wiemy o Stanisławie Potoczku, że tyle na wybory utracił, iż z ankoru zdawało się że umrze i już podobno z Pisma św. począł czytać o śmierci dobrego łotra i o śmierci Judasza aby się przygotować na śmierć chrześciańską. Dlategoto widać tak często mówisz Związku o Judaszu, boś sobie go umiał wybrać na patrona dobrej śmierci — która kto wie czy niezadługo cię czeka. Ale wtenczas nie pisałeś Związku o chłopach „bydlętach“ i o tych co bydło żywili, bo to byli fundatorzy twoi.

Jak o Judasza chodzi, to ci powiemy Związku, że Judasz przynajmniej odrzucił srebrniki, powiesił się w miejscu smrodliwem i oderwawszy się wpadł w to co tam było i nikt go nie wyciągnął. My tobie Związku pokażemy Judasza, któregoś ty w swoim czasie pomstował, a teraz gdy go chłopi opluli, rozgrzeszenie dałeś — to co było naplute z niego zlizałeś i z 600et nieodrzuconemi srebrnikami napowrót za swego przyjąłeś.

Brudnyś Związku brudny, potrzeba ci mydła,
Obyś go nie dostał — od chłopskiego bydła.

*Prawdomowni włościanie.*

* *

Wyczytawszy w „Związku chłopskim“ Nr. 33. str. 164. artykuł wysoko ubliżający czci powszechnie szanowanego a nam znanego kapłana ks. Kazimierza Łazarskiego, proboszcza w Limanowej, sądzi-

liśmy, iż spotwarzony na to odpowie. Jakież było nasze zdziwienie, gdy dowiedzieliśmy się, że kapłan ten dopiero z tego co nasz „Sądeczanin“ za „Obroną ludu“ powtórzył, o tem się dowiedział, bo sam Związek nie miał odwagi przesłać mu wprost obelżywej potwarzy. Zapytany, czemu za taką zniewagę nie skarży do sądu, dał odpowiedź godną katolickiego księdza. — Dlatego — odrzekł — bo potwarca nawołuje mię „gdzie twoje sumienie, jak możesz prawić kazania o miłości bliźniego?? — a ja mogę prawić setne razy kazania dlatego, że spełniam szczyt cnoty miłości bliźniego, *potwarcom darując*“.

A jaka twoja miłość bliźniego katolicki Związku, gdy rzucasz się na ludzi nieskazitelnych i czystych, gdzie wasze sumienie, gdy stając przed wyborcami, gardłujecie o biedzie i nędzy, jaka chłopa gniecie a później w cukierniach zakrapiacie uczucie programowego żalu kosztownymi likierami? Czy chcecie na to dowodów? Dość w N. Sączu oczu, co was widzą i wasze sprawki umią ocenić!

Nazywacie chłopów, braci waszych, *bydlętami*, mówicie o pokoleniu Judasza, a czy pamiętacie, że właśnie jeden z waszych przywódców chciał na sobie wykonać coś z praktyki Judasza?... A czy zapomnieliście szlachetni, że osławiony Jan Król, któremu włościanie publicznie pluli w twarz i piętnowali Judaszem, dzisiaj należy do waszej bandy, bo się tem przechwala? A z kim się kto wdaje, takim sam zostaje!

Wiemy dobrze z jakiego źródła czerpiecie potwarze i co jest ich przyczyną. Przed wyborami nazwaliście księży *„czarną bandą“*, rzucaliście na nich potwarze, cóż więc dziwnego, że odwrócili się od was, nie głosowali na Potoczka i groszem swym nie popierali związku? Nie dziwi nas też zupełnie i upadek p. Marszałkowicza, bo oparł się nie na własnych zasługach i pracy, ale na *potwarczym „Związku chłopskim“* i jeszcze śmiał żądać głosu księży?

Dziś otwierają się nam oczy na czyny wasze, przywódcy spraw związkowych i chłopskich, zemsta tylko i złość powoduje napaściami waszymi, ale też zbierać będziecie zasłużone owoce tej zemsty i złości!

K. Z. (w imieniu wielu).

---

# Próby rozstroju.

W chwili gdy po całym kraju brzmi hasło politycznej organizacyi mieszczaństwa na podstawie programu Stronnictwa ludowego, gdy przeto kiełkuje zdrowa myśl połączenia się mieszczaństwa z postępowym ruchem ludu, przez co dla całego kraju nieobliczalne mogą wypaść korzyści, — odezwał się z drugiej strony fałszywy ton, co smutnym dysonansem miesza harmonię zgodnego działania, jak ów dźwięk targowickiej struny w pieśni Jankiela.

A tem dla nas smutniej, że ów zgrzyt wychodzi z naszego miasta i że wywołuje go człowiek, w którego ręce złożyliśmy najdroższy nasz skarb: mandat poselski.

Rok już IX. wychodzi w Nowym Sączu pismo rzekomo ludowe p. t. *„Związek chłopski“* a redaktorem jego jest poseł na Sejm p. St. Potoczek. Z mieszkańców naszego miasta mało kto czyta owo pismo, czasem przygodny jaki czytelnik weźmie nierozcięty numer do ręki, przeglądnie, i z wyrazem: *„głupi jak but“* albo *„plunąć na to“*, rzuci do kąta.

A przecież mimo wyraźnej cechy głupoty, pismo to zasługuje na zwrócenie uwagi choćby z tej przyczyny, że ma być organem *klubu sejmowego katolicko-ludowego*, że jego redaktorem jest poseł sejmowy, że w tysiącach egzemplarzy idzie między lud, *niosąc mu duchową truciznę* i że istnieje w kraju kilka Rad powiatowych, które pismu temu z pieniędzy ludu dają subwencyę. *)

Nie mamy dziś zamiaru analizować tendencyi „Związku chłopskiego“, ni przechodzić treści jego artykułów, wychodząc tylko z zasady, że nawet głupota, zwłaszcza gdy jest złośliwą, wiele szkody może przynieść społeczeństwu, podniesiemy jeden ważny szczegół z działalności tegoż pisma.

„Związek chłopski“ wziął sobie za cel szkalować wszystkich, którzy do jego nie należą stronnictwa, ergo: nie są chłopami, rzuca się więc w ordynarny, karczemny sposób na panów, mieszczan, księży, w ogóle *wszystkich surdutowców*, przezywając ich *durniami*, *ogryzkami*, *oberwańcami*, i t. p. epitetemi, których p. Potoczek w swoim katolicko-chłopskim słowniku musi mieć sporo, odmawiając im nie tylko dobrą wolę w działaniu, ale wprost czyny złe i nieszlachetne.

Według teoryi p. Potoczka żaden surdutowiec nie jest w stanie zrobić nic korzystnego dla kraju a już dla chłopa jest każdy z nich wilkiem i chciałby go tylko wykpić, zdradzić i oszukać. Nauka dla chłopa jest w ogóle niepotrzebna, bo ze szkół wychodzą *„surdutowcy“*, p. Potoczek piorunuje więc na szkoły, drwi z żądań nauczycieli, a tylko sobie samemu przypisuje patent na życzliwość dla ludu.

Nie trzeba być bystrym myślicielem, by przewidzieć, co z takich *„prób rozstroju“* takiego *podburzania ludu przeciwko innym stanom* w przyszłości wyniknąć może i strach przejmuje na wspomnienie faktu, że taką nieufność, taką nieuzasadnioną zawiść, takie zjadliwe ziarno społecznej burzy sieje między ludem poseł Potoczek już od lat dziewięciu!

I pojąć trudno, że w tej czarnej, podstępnej robocie wspomagają „Związek chłopski“ nawet ci, przeciwko którym akcya posła Potoczka kiedyś się

*) Rada powiat. w N. Sączu płaci na *„Związek chł.“* z funduszów powiatowych 1300 kor. rocznie! P. R.

zwróci. „*Surdutowi*“ członkowie Rad powiatowych uchwalają wysokie sumy na prenumeratę *plugawiącego ich* pisma, „*uczeni*“ posłowie chwalą działalność p. Potoczka, zdążającego do wyrugowania wszelkiej „*uczoności*“ i przypisującego jej zgubne dla kraju następstwa.

Z obowiązku naszego publicystycznego stanowiska, zmuszeni jesteśmy napiętnować te karygodne próby rozstroju i to budzenie nienawiści społecznych ze strony „Związku chłopskiego“, tem więcej, że dzieje się to w chwili, gdy postawiony został pierwszy krok do solidaryzowania się mieszczaństwa z szerokiemi warstwami ludu. Miło nam przytem zaznaczyć fakt, że ukryta a wroga dla społeczeństwa działalność „Związku chłopskiego“ zaczyna już otwierać oczy nawet tym, którzy początkowo szli z nim w parze. Od pewnego czasu odsunęło się odeń Duchowieństwo katolickie, — a mamy nadzieje, że powoli i lud polski, tradycyjnie zacny i szlachetny, swym prostym chłopskim rozumem odróżni plewy od ziarna i wraz z pismem usiłującem weń wszczepić zarazę stanowej nienawiści, odrzuci i fałszywych proroków.

---

## Z piekła tortur
### MORY KORYTOWSKIEGO.

(Drobna ilustracya naszych stosunków podatkowych).

Stosunki służbowe w państwie Mory stają się co rok nieznośniejsze. *Gazeta urzędnicza* nie jedną zadrukowała kartę opisem tych stosunków. Nic nie pomogło — sprawy poczęły się rozgrywać po ck. sądach, a niejedna kula samobójcza była wybawicielką od szykan i prześladowań przełożonych baszów.

Ale nie będziemy słów darmo tracić. Przedstawimy tylko nagi fakt:

Zeszłego roku z wiosną znikł egzekutor podatkowy, zatrudniony przy urzędzie podatkowym w *Muszynie*, nazwiskiem Bron. *Jakubowski*. Pozostawił on żonę i kilkoro dzieci, a relacya, jaką urząd tamtejszy złożył, brzmiała mniej więcej, że egzekutor B. J. zniknął, zdefraudawawszy 230 fl.

Żadne z pism o tem wzmianki nie zrobiło i zdawało się, że „sprawa załatwiona“.

Tymczasem sprawa ta załatwioną bynajmniej nie jest, owszem zajmiemy się nią bliżej, i to na podstawie faktów dostarczonych przez najbardziej interesowaną osobę, bo samego Jakubowskiego. Zajęty jest on obecnie w fabryce korków w Pitsburgu w Ameryce i stamtąd pisze list następujący:

„. . . Co do powodu mej ucieczki, to tkwi on w postępowaniu poborcy Michała *Burka* i kontrolora Jana *Tymbarskiego*, którzy mię na każdym kroku w okropny sposób prześladowali. Te prześladowania spowodowały mię do tego, żem Burce dał w twarz a obawiając się za to wydalenia ze służby i siedzenia w areszcie — umknąłem. Na podróż zebrałem pieniądze od lekarzy w Krynicy tytułem podatków zarobkowych w kwocie 30 zł. Popełniłem przez to zbrodnię nadużycia władzy urzędowej i sprzeniewierzenia — ale napisałem zaraz do ck. Dyrekcyi Skarbu i posłałem tamże wykaz imienny od kogo i ile wziąłem, a zarazem zwróciłem uwagę aby ck. Dyrekcya skarbu ów pobrany przezemnie podatek za owych lekarzy w urzędzie podatkowym w Muszynie, z moich poborów, z których mię okraść chciano, zapłaciła. Pobory, które mi się należą, są następujące:

| | | |
|---|---|---|
| Nadwyżka podług kontraktu od dnia 24. grudnia 1897 do 20 lipca 1901 a 5 fl. miesięcznie | 215.— | zł. |
| Remuneracye za I półrocze 1901 . . . . | 30.— | „ |
| Pensya za lipiec (do 20-ego) 1901 . . . | 26.68 | „ |
| Noclegowe za listopad 1897 . . . . . | 17.— | „ |
| „ „ czerwiec 1901 . . . . . | 20.16 | „ |
| „ „ lipiec 1901 . . . . . | 12.60 | „ |
| Razem . | 312.44 | zł |

Co do mojej służby, to rzecz się tak miała: Urząd podatkowy dawał mi polecenie ściągania podatków i innych należytości, ewentualnie fantowanie. Równocześnie w ślad za mojem poleceniem *buntowali* obaj wyżej wzmiankowani urzędnicy włościan, by fantować się nie dali. I tak np. Tymbarski powiedział pewnemu chłopu z Słotwin, by się fantować nie dał za należytość prawną, co tamtejszy wójt Aleksander Krynicki może poświadczyć. Burka buntował chłopów z Żegiestowa, *by się fantować nie dali, bo podatki już popłacili*, a tymczasem mnie dał *zaraz równocześnie wykaz, bym od tychże chłopów resztujące podatki pościągał.* To może poświadczyć wójt tamtejszy Józef Krumpaszczyk i gospodarz Piotr Hobor.

Tylko memu taktownemu postępowaniu mogę zawdzięczyć, że do dziś żyję i zdrów jestem, gdyż inaczej z łaski postępowania tych dwóch panów przełożonych mogli mię byli chłopi zabić, lub co najmniej okaleczyć.

Zarzucali mi również, że czynię błąd „kardynalny“ skoro *nie ściągam więcej kosztów*. Jakże ja mogłem ściągać więcej, niż miałem wykazano! Później w marcu 1901 dał mi więc Burka dodatkowo wykaz z kilku gmin, a najwięcej z Wierchomli Wielkiej, bym koszta pościągał. Zrobiłem to na rozkaz. Atoli kwitu z zapłacenia kwot od 10—30 ct. nikt z włościan aż do chwili mej ucieczki nie otrzymał. Za to atakowali mię chłopi; powiedziałem im, żeby mię skarżyli do sądu. Gdym o tem poborcy Burce mówił, ofuknął mnie wówczas mówiąc: Co ci do tego, kto co mówi! masz ściągać i basta! Kwot tych mimo mojej uwagi nie widziałem ani w protokole uwidocznionych, ani też w tabeli. Cóż więc się z niemi stało? Pewnie pan po-

borca schował do kieszeni a mnie chciał w błoto wpakować

Nie mogąc dłużej wytrzymać sekatur, dałem poborcy w pysk 21 lipca 1901 w niedzielę o 4 po poł.

I to powodem mojej ucieczki. Co się mnie tyczy, to pracuję obecnie w fabryce korków od 6 tygodni, toczę rączki do bicyklów i mam po 1.50 dol. diennie. Przykro mi bardzo za Europą a szczególnie za ukochaną moją rodziną! Takie dobrowolne wygnanie to rzecz okropna!! . . .

*Bronisław Jakubowski.*

Panie Moro! Oto masz spowiedź biedaka! Każdy, który ją przeczyta, uczuje jakie to straszne stosunki panują w twojem państwie „śruby podatkowej“! Te stosunki prowadzą do formalnego rozboju, dokonywanego nad biednym ludem, a z drugiej strony pchają narzędzia do zbrodni!

Panie Moro, apelujemy do Ciebie, byś w tę sprawę wglądnął, ukarał winnych, a rodziną biedaka, który w „raju“ twoim wytrzymać nie mógł, zajmij się jakoś i podaj jej dłoń pomocną. Inaczej będziemy zmuszeni zrobić z tej sprawy głośniejszy nieco użytek.

„*Monitor*“.

# KRONIKA.

**Wiadomości osobiste.** Cesarz zamianował starostę nowasądeckiego p. Władysława Jarosza radcą galic. Namiestnictwa.

Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego w Grybowie dra Tadeusza Mareckiego zastępcą prokuratora w Wadowicach.

Wyższy Sąd krajowy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego w Nowym Sączu p. Zygmunta Wussatowskiego auskultantem; kancelistę w Muszynie p. Henryka Aleksandra Rissa oficyałem kancelaryjnym p. St. Schnaydra pomoc. kancel. kancelistę z Wojnicza do Mszany dolnej i przeniósł oficyała kanc. z Dobczyc p. Ant. Wład. Pawłowskiego kancelist. p. Wojciecha Bysiska z Gorlic, obydwóch do Nowego Sącza

Rada Szk. krajowa zamianowała p. Józefa Konarskiego dyrektorem szkoły wydziałowej męskiej w Nowym Sączu.

Parafię w Żeleźnikowej przy Starym Sączu obejmie niebawem jako proboszcza ks. Franc. Słowiński, wikaryusz z Grybowa.

**Zmarli.** Piotr Brożyna, kierownik Bazaru krajowego w Nowym Sączu przeżywszy lat 32. zmarł 20. bm. Ś. p. Brożyna był powszechnie szanowany i lubiony jako gorliwy i uczynny członek wielu miejscowych stowarzyszeń. Na polu przemysłu krajowego położył olbrzymie zasługi przez rozwinięcie Bazaru krajowego wśród trudnych warunków nowosądeckich, za co od przełożonej Dyrekcyi Krajowego Związku przemysłowego zyskał nietylko zasłużone uznanie ale także niezwykłe poważanie.

Ks. Jędrzej Krok, emeryt. kapłan dyecezyi tarnowskiej zmarł w Grybowie w ostatnich dniach grudnia 1901. Nieboszczyk w ciągu swych lat młodych, pełnił dłuższy czas funkcye wikaryusza w Nowym Sączu za czasów proboszcza ś. p. J. Mahaczka. Był synem wieśniaka z Gródka obok Grybowa. Pogrzebem zajął się bezinteresownie proboszcz z Grybowa ks. Leon Tarsiński, a 12. księży, przyjaciół i znajomych oddało nieboszczykowi ostatnią posługę w której wzięli udział niemal wszyscy parafianie szczególnie z okolicznych wiosek.

Sroczyński J. właściciel handlu w N. Sączu zmarł 22. z. m.

**Jeden krok naprzód.** We wsi Mystkowie powiatu grybowskiego założoną została kasa Reiffaisena za staraniem miejscowego proboszcza Wgo ks. Jarzębińskiego i kierownika szkoły p. Michała Gorczyczy, który za zezwoleniem Władzy szkolnej odbył kurs praktyczny, urządzony w Wydziale krajowym dla obznajomienia się z prowadzeniem takiejże kasy.

**Obwód sądecki** doznał wielu zmian w ostatnich czasach, a mianowicie: starosta Gorlic otrzymał tytuł i charakter radcy namiestnictwa — koncepista z Grybowa p. S. Tokarz przeniesiony do Nowego Sącza, a jego miejsce obejmuje prakt. konceptowy ze Lwowa Z. Kraus.

**Na budowę własnego domu** otrzymała Rada powiatowa w Grybowie zezwolenie cesarskie do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 30.000 kor.

**Nowy właściciel większej posiadłości.** Część dóbr Niećwi (pow. Grybów) po ś. p. Delavoux zakupił onegdaj Izaak Krieger, syn propinatora z Grybowa.

**Nareszcie.** Szkoła dwuklasowa w Łącku zorganizowaną została na cztero klasową. Natomiast w miasteczku Piwnicznej jest dotąd jeszcze szkoła 2-klasowa.

**Żalą się tą drogą** interesowani mieszkańcy Załubińcza i właściciele real. nad rzeką Kamienicą prosząc zarazem Władze rządowe i autonomiczne o pomoc przez ukrócenie samowoli właściciela młyna P. J. który przez całą jesień i zimę ubija nowe tamy, aby spędzić wodę wprost na ich domy. W roku zeszłym z takiego samego powodu zatopioną została znaczna liczba domów położonych nad rzeką Kamienicą.

**Bezrobocie.** Setki robotników w N. Sączu i Załubińczu pozostaje bez jakiegokolwiek zarobku i sposobu do życia.

**Stopień doktorów praw** na Uniwersytecie krakowskiej otrzymali pp. Tadeusz Flis i Stanisław Misiewicz, auskultanci sądowi z Nowego Sącza.

**Wydział Towarzystwa właścicieli realności w Nowym Sączu** wniesie na ręce posłów Dra Bindera i dra Daniela petycyę do Rady państwa *w sprawie reformy podatku domowo-czynszowego* (patrz artykuł: Czego żądać musimy?), dalej izby *dla wszystkich miast bez różnicy* zniżono stopę podatkową na 20%; aby koszta *na utrzymanie i amortyzacyę realności* podwyszono z 15 na 30%, wreszcie, aby przed wprowadzeniem żądanej zmiany ustawy podatkowej ustanowiono dla każdej dzielnicy osobno znawców z grona najbliższych sąsiadów.

**Lepszego oświetlenia** domaga się publiczność *przy wejściu do Urzędu pocztowego i na korytarzu w Oddziale nadawczym.* Jedyna lampka *najmniejszego kalibru,* wisząca nad pulpitem nie wystarcza do oświet-

lenia całego korytarza i uniemożliwia po prostu odczytanie napisów nad okienkami działów nadawczych, liczenie pieniędzy i podpisywanie recepisów. — przy wyjściu zaś grozi niebezpieczeństwo spadnięcia wśród ciemności ze schodów.

Sądzimy, że oszczędność Dyrekcyi poczt, wyznaczającej zbyt skromną sumę na pauszalie kancelaryjne, jest w tym kierunku przesadzoną i że nie powinna się odbijać krzywdą, utrzymającej pocztę publiczności!

**Karygodne nadużycia** dzieją się przy wyjmowaniu listów ze skrzynki pocztowej na przystanku. Wybierający je przed pociągiem posługacz kolejowy, przegląda wszystkie korespondencye i pokazuje czekającym na peronie pasażerom, którzy odczytują kartki otwarte, i adresy. Zdaniem naszem czynność tę powinien spełniać odpowiedzialny funkcyonaryusz pocztowy, tem więcej, że i tak przychodzi po odbiór poczty na przystanek kolejowy. Z powodu wspomnianych nadużyć, dochodzą nas nawet zażalenia, że kilka listów wrzuconych na przystanku, zginęło. Taki stan dłużej trwać nie powinien.

**Rocznicę styczniową** obchodził uroczystym wieczorkiem d. 25. zm. „Sokół“ *w Starym Sączu*. Na program złożyły się deklamacye, odczyt, żywy obraz i śpiewy chóralne.

D. 26. odbył się takiż wieczorek staraniem „Sokoła“ w Muszynie. Oprócz deklamacyi i odczytu, odegrali amatorzy „Dramat jednej nocy“ Urbańskiego i „Hanusia Krożeńska“ Patyego.

**Ze sfer aptekarskich.** Koncesyę na aptekę w Muszynie otrzymał p. *E. Rudy*. Aptekę R. Wilczyńskiego w Nowym Targu nabył p. *Czesław Zubrzycki* z Rzeszowa.

**Dla bursy im. Tadeusza Kościuszki** w Nowym Sączu przeznaczył Wydział krajowy na r. 1902. 400 K. dla bursy ruskiej w Nowym Sączu 420 K.

**Nowosądeckie Towarzystwo właścicieli realności** napotkało w ostatnim czasie na bardzo wielką przeszkodę w swym racyonalnym rozwoju, mianowicie straciło salę na odbywanie posiedzeń. Dotąd udzielała stale na ten cel sali Czytelnia mieszczańska, obecnie jednak nadesłała Wydziałowi Towarzystwa pismo, w którem zastrzega się, iż na przyszłość udzieli sali, tylko za poprzedniem 14 dniowem zgłoszeniem. Tym sposobem Czytelnia uniemożliwiła wprost odbywanie posiedzeń Towarzystwu właść. realn. bo trudno przecież żądać, by Wydział już 14 dni naprzód przewidział potrzebę zgromadzenia, które zajść może każdej ważnej chwili. Tak np. nosił się Wydział z myślą odbycia posiedzenia celem ułożenia listy kandydatów do komisyi szacunkowej podatku osobisto dochodowego, a nie mógł jej urzeczywistnić z powodu zbyt późnego zawiadomienia i tak ważna sprawa zejść musiała z porządku dziennego.

Spodziewamy się, że Wydział Czytelni mieszczańskiej w interesie dobra i rozwoju tak pożytecznego dla miasta Stowarzyszenia zmieni swoje, niczem zresztą nieuzasadnione żądanie i sali jak dawniej stale udzielać będzie, z wyjątkiem chyba dni, w których dla własnej potrzebuje ją dyspozycyi.

**Wywożenie nawozu w skrzyniach** na grunta właścicieli realności na Grodzkiem wbrew przepisom sanitarnym i magistrackim trwa dotąd bez przerwy, bo jak słyszymy, magistrat nie chce wynająć koni do Tallarda. To samo praktykuje się i w ulicy Długosza, skąd przecież i w zimie w skrzyniach nawozu wywozić nie wolno.

Któż tedy ma przestrzegać przepisów miejskich, jeśli sam magistrat na nieprawidłowości zamknięte ma oczy?



**Wypróbowane lekarstwo.**

Nagłą zmianę powietrza wiele osób przepłaca katarem, chrypką, kaszlem, bólem gardła, a niezawodny środek na te cierpienia jest następujący: Trzeba kupić w aptece, za jakie 5 centów terpentyny francuskiej, ale koniecznie francuskiej, t. j. oczyszczonej, i wieczorem, udając się na spoczynek, natrzeć mocno tym płynem piersi i plecy. A kto ma zajęte gardło, to i szyję, gruczoły najbardziej. Po trzech, czterech razach użycia terpentyny, choroba da się usunąć z pewnością. U dzieci, a także u osób mających delikatną skórę, miejsca, natarte terpentyną zaczerwienią się i swędzić będą. Nie trzeba tego się obawiać, bo to właśnie dobrze, to dowód, że lekarstwo skutkuje, że odciąga krew na zewnątrz.



**Farbę trwałą**

do powlekania żelaznych pieców drzwiczek i t. p. sprzętów, stykających się z ogniem sporządzić można, ze szkła wodnego (Wasserglas), do którego domieszać należy farby ziemistej np. okru, sproszkowanej kredy, czerwonego tlenku żelaza (Caput mortuum), grafitu lub jakiej inny farby, któraby w wielkiem gorącu nie dawała gazów trujących,

**Przeciw zgadze.**

Na zgagę zjeść jednę lub dwie świeże żołędzie, a w braku świeżych, utłuc suche na proszek i zażyć z wodą. Uśmierza także zgagę mak rozwiercony, którego należy zjeść po łyżce, a ona ustąpi.

W drukarni Jana Litwińskiego w Wieliczce.